

Ks. GRZEGORZ STRZELCZYK  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## **RECENZJA ROZMÓW TOMASZA TERLIKOWSKIEGO Z KS. PIOTREM GLASEM: *DZISIAJ TRZEBA WYBRAĆ I DEKALOG***

[Rec.: ks. Piotr Glas, *Dekalog. Prawdziwa droga w czasach zamętu*, rozmawia Tomasz P. Terlikowski, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2018, ss. 296; ISBN 978-83-65847-79-9 oraz ks. Piotr Glas, *Dzisiaj trzeba wybrać. O potędze Maryi, walce duchowej i czasach ostatecznych*, rozmawia Tomasz P. Terlikowski, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2017, ss. 288; ISBN 978-83-65847-40-9]

Niniejsza recenzja odnosi się do dwóch książek, będących zapisami wywiadów, jakie Tomasz Terlikowski (w cytatach „TT”) przeprowadził w Wielkiej Brytanii z ks. Piotrem Glasem (w cytatach „PG”). Obie opublikowało wydawnictwo Esprit: *Dzisiaj trzeba wybrać. O potędze Maryi, walce duchowej i czasach ostatecznych* (Kraków 2017, dalej cytuję jako „DTW” z numerem strony) oraz *Dekalog. Prawdziwa droga w czasach zamętu* (Kraków 2018, dalej cytuję jako „D” z numerem strony). Obie książki nie posiadają zezwolenia władzy kościelnej, natomiast były objęte silnym patronatem medialnym („Egzorcysta”, „Miłujcie się”, „Mały Dziennik”, PCH24.pl, „Do Rzeczy”, „Idziemy”).

Muszę zaznaczyć, że po lekturze książek jestem dość mocno przekonany, że ks. Piotr Glas jest głęboko wierzącym i gorliwym księdzem, a jego świadectwo byłoby wielce budujące – zarówno dla świeckich, jak i duchownych i konsekrowanych, gdyby nie cała seria przekonań, z których część jest dość poważnym wypaczeniem nauki katolickiej, część zaś może – zwłaszcza u słabo uformowanych odbiorców – prowadzić do wytworzenia błędnych przekonań co do treści wiary i praktyki Kościoła katolickiego oraz znacząco podważyć wiarygodność Kościoła (łącznie z urzędem apostołskim). W niniejszej recenzji skupię się na kwestiach problematycznych, choć trzeba podkreślić np. wartość wezwań do modlitwy, pokuty, poważnego traktowania sakramentu pojednania czy wezwań o większą gorliwość w postudze, skierowanych do duchownych.

## 1. Problemy natury doktrynalnej

Głównym problemem natury doktrynalnej jest sposób przedstawiania złego ducha i jego wpływu na człowieka i świat stworzony. Czytelnik książek może odnieść wrażenie, że to nie grzech jest głównym problemem człowieka, ale opętanie (zniewolenie) przez szatana i wywoływane przez niego uciążliwości w życiu doczesnym. Przed zniewoleniami nie chroni zwykła praktyka sakramentalno-pokutna, lecz konieczne są dodatkowe zabiegi, pomagające uchronić osoby (rzeczy, miejsca) przed skutkami działania szatana, który uzyskuje do nich przystęp nawet przez nieświadome działania lub bycie ofiarą zła (także w formie klątwy) i sprowadza doczesną niepomyślność (por. np. D 228). Także sam grzech opisywany jest raczej jako wynik działania szatana niż wolnej woli człowieka. Niezmiernie rzadko wspomina się natomiast o tym, że podstawowym działaniem szatana jest pokusa, przed którą nie sposób się całkowicie zabezpieczyć i że do unikania jej oraz walki z nią służą sakramenty i środki ascetyczne (pokutę zastępują w proponowanym ujęciu *de facto* modlitwy o uwolnienie).

### 1.1. Tendencja do opisywania rzeczywistości w kategoriach dualistycznych

W opisie działania złego ducha wielokrotnie pojawia się tendencja dualistyczna, stawiająca Boga i szatana wobec siebie jako (prawie) równorzędnych przeciwników. Nie można tu mówić o formalnie wyznawanym dualizmie, a raczej o chyba nieświadomionej tendencji. Myślenie „symetryczne” ujawnia się szczególnie wyraźnie w tym fragmencie:

D 247: Magia, czary funkcjonowały przez dziewiętnaście wieków i funkcjonują nadal. Różnica jest taka, że wtedy Kościół był gotów do walki, dawał nam konieczną broń. Kościół był przygotowany, a ludzie uświadomieni. [...] TT: Przecież jeśli kapłan wierzy, że jego błogosławieństwo ma moc, jeśli wierzy, że jego dłonie, namaszczone przez Chrystusa, mają moc, to powinien wierzyć także w rzeczywistość duchową zła... Jeśli zakładam, że mogę błogosławić, to racjonalnie jest uznać, że mogę także przeklinać. PG: Oczywiście, że tak. To jest logiczne. Jeżeli jest błogosławieństwo, jest także przekleństwo. Bóg sam do nas mówi: „Stawiam przed tobą błogosławieństwo i przekleństwo, a ty wybieraj” (por. Pwt 30,19). Identycznie jest z innymi rzeczami. Jeżeli jest niebo, to musi być piekło. Nie ma innej opcji.

Niebezpieczeństwo tego sposobu rozumowania polega na tym, że błogosławieństwo (modlitwa wstawieniowa) działa w ten sposób, że człowiek zwraca się do Boga, a Ten sprawia skutki. Przekleństwo – by działać – musiałyby być albo realizowane przez samego Boga (a to należy wykluczyć – zacytowany fragment z Pwt 30,19 mówi o wyborze między „życiem i śmiercią, błogosławieństwem i przekleństwem” w perspektywie dwóch dróg, a nie o rzucanej przez kogoś klątwie), albo **przez szatana** – ale to właśnie oznacza przypisanie mu mocy symetrycznej do Bożej, czyli *de facto* – jego ubóstwienie. A w praktyce – jak wynika

z przykładów podanych niżej – szatan okazuje się skuteczniejszy od Boga, bo błogosławieństwo nie zawsze sprawia skutki doczesne, a przekleństwo – zdaniem Glasa – właściwie zawsze (negatywne *ex opere operato* nawet bez intencji „szafarza” i „przyjmującego”?).

D 270: Raczej nie będziemy się modlić do Pana Boga o sto tysięcy na wakacje, a do diabła tak. I diabeł da. Znam takie historie. TT: A Bóg nie da? PG: Jeśli będzie to służyło naszemu zbawieniu, to też da. Wiemy z historii, jak to święci prosili o pomoc, także materialną, i ją otrzymywali. Ale tu to nie działa z automatu, a do tego ludzie nawet nie wiedzą, że mogą Boga prosić o takie rzeczy. Z jakichś powodów natomiast wiedzą, że mogą o to poprosić demony, choćby przez rozmaite amulety, wróżby i tak dalej.

Symetryczność obejmuje domniemane odtwarzanie przez szatana analogicznych struktur – w D 19 jest mowa o „Antytrójcy” na szczycie demonicznej hierarchii. A oto inny przykład myślenia w kategoriach „symetrycznych”, oparty na specyficznej interpretacji doświadczenia:

D 68: Trzeba też pamiętać, że gdy dzieje się coś dobrego, natychmiast wokół pojawia się tłum dziwnych ludzi. Tam, gdzie objawia się Matka Boża, od razu pojawiają się objawienia fałszywe. Tam, gdzie jest prawdziwy mistyk, tam są też fałszywi. Tam, gdzie dzieje się dobro, tam prawie natychmiast zło buduje swoje umocnienia. Błogosławiony ten, który potrafi w porę rozemnać.

Niejednokrotnie pojawia się u ks. Glasa także wątek demonicznego charakteru innych religii (np. DTW 178, D 81-86).

### 1.1.1. Skuteczność działania złego

Wielce problematyczna zdaje się skuteczność działania szatana. Jest to związane, jak się wydaje, z bardzo pesymistyczną wizją rzeczywistości materialnej (D 89: „Natura też musi być oczyszczona”), która w zasadzie cała ulega wpływom złego – dlatego **demoniczne zniewolenie opisywane jest jako skutek każdego zła**, nie tylko grzechu. Może ono się przenosić przez przedmioty i miejsca, które miały kontakt ze złem (choćby w postaci zmarłego człowieka!). Choroby i niepomysłność są z kolei traktowane jako objaw wpływów złego (DTW 77).

**Demon może zatem –** zdaniem P. Glasa – **„przyczepiać się” do skutków grzechów** cudzych (do ofiar grzechów – następuje tu też pośrednia identyfikacja psychologicznych skutków traumy jako objawów demonicznych – egzorcyzm jawi się jako rodzaj ekstremalnej terapii wstrząsowej).

DTW 73: To może być odrzucenie, porzucenie przez rodziców, próba aborcji lub czasami tylko myśl czy rozmowa o niej, alkoholizm bliskich, molestowanie seksualne, zainteresowania homoseksualne itd. Takie wydarzenia nie są obojętne dla dziecka. Ono ma nie tylko traumę psychiczną, ale i duchową, coś się do tego dziecka przyczepia, demon to wykorzystuje.

DTW 96: Modliłem się dalej i wreszcie zadałem pytanie, czy dziecko wiedziało, jak tata umarł, bo czasem takich rzeczy się dziecku nie mówi. Obie panie

nie wiedziały, co mi odpowiedzieć. „Niech panie mówią prawdę” – poprosiłem. „On wie, on znalazł tatę powieszonoego” – padła wreszcie odpowiedź. I wtedy ja już wiedziałem, co się stało. Demony śmierci, lęku i rozpaczy przyczepiły się do niego... TT: ...opętanie? PG: Nie. Tam nie było żadnej jego winy, było zniewolenie i głębokie zranienie. Po dziesięciu minutach modlitwy już nic nie wróciło. Dzieciak znowu jest najnormalniejszy na świecie. TT: A może to po prostu była trauma po straszliwych wydarzeniach? PG: Trauma też, ale nie tylko. Do tego dziecka były przyczepione demony śmierci, samobójstwa, lęku, żalu do Pana Boga. Trzeba było łaski Ducha Świętego i wiary, żeby to dostrzec i żeby się za to zabrać.

W ten sposób mówi się (D 160-161) o **zniewoleniach ofiar wykorzystania seksualnego**, zaś w D 164-165 znajdujemy stwierdzenie, że **po akcie pedofilii konieczny jest egzorcyzm dziecka (ofiary!). Nie trzeba dodawać, z jaką traumatyzacją ofiary pedofilii mogą się wiązać sugestie, że jest opętana**. W przypadku aborcji, ale też w **przypadku naturalnego poronienia, konieczne jest z kolei „oczyszczenie łona” poprzez modlitwę o uwolnienie** (D 184-187), przy czym mężczyźni te problemy mniej dotyczą, to kobiety są sprawcami<sup>1</sup> – D 188-189.

Ponadto:

D 38: Ale mogą być także inne powody. W Stanach Zjednoczonych wielkie problemy duchowe wynikały z tego, że wybudowano osiedla na indiańskich cmentarzach. O tym, co się działo na tych osiedlach, można by nakręcić hollywoodzki film. Na faktach. Zło gnieździ się także w miejscach, gdzie kiedyś były kliniki aborcyjne, domy starców. Wszędzie tam, gdzie jest śmierć, strach, poczucie porzucenia, ciemności. Gdy w Anglii wchodzi się do domu starców, to aż duchowo odrzuca. Tam ludzie umierają bez Boga, bez kapłana, bez wiary, w porzuceniu, często w nienawiści do rodziny, w zgorzknieniu, ciemności, osamotnieniu, a to wszystko wykorzystują demony. To są poczekalnie śmierci. Kiedy tam wchodzi, to mnie zaczyna dusić, mdlić, i nie chodzi tu o zapach, a o atmosferę duchową.

Także pakt z diabłem (w sensie ścisłym) może być, zdaniem P. Glasa, efektem nieświadomego działania:

D 269: Wiele razy słyszałem, jak ludzie – może z głupoty, a może z niefrasobliwości – mówili, że za zdanie egzaminu to by duszę diabłu oddali. I zdawali, ale potem już nie byli wolni. TT: Ale przecież trudno tu mówić o świadomym oddaniu duszy diabłu... PG: Jak ktoś wie, że oddanie duszy diabłu może mu w czymś pomóc, to diabeł go wysłucha. Ale bywa jeszcze groźniej. Dziecko

<sup>1</sup> „TT: Mężczyźni mogą mieć takie problemy? PG: Powiem szczerze, że z mężczyznami miałem najmniej pracy, jeśli chodzi o aborcję, bo to kobiety zazwyczaj do mnie przychodziły. Czasem musieli przebaczyć, czasem potrzebowali uzdrowienia, ale o wiele rzadziej niż kobiety. Znam historie, w których kobieta zabiła dziecko, mimo że jej mąż, narzeczoną, ogólnie ojciec dziecka błagał ją, by tego nie robiła! Jaką ci mężczyźni przeżywają rozpacz, jacy są bezradni... A co mówić o sytuacjach, gdy babcie tych dzieci prowadzą swoje córki do lekarza, by pozbyć się swojego wnuka, «problemu»... Jak ta rodzina potem funkcjonuje, jak wyglądają te małżeństwa? Dramat i żal okrutny”.

gra w grę Diabło, a tam – w pewnym miejscu – żeby przejść na kolejny poziom gry – trzeba podpisać akt oddania duszy diabłu<sup>2</sup>. Ono podpisuje i wydaje mu się, że to tylko gra, ale to się dzieje naprawdę, jeżeli gra on-line, a przynajmniej przygotowuje dziecko czy młodego człowieka na to, że gdy będzie tego potrzebował, może się zwrócić z prośbą już nie do Boga, a do diabła. On prośbę spełni, ale zabierze duszę. Pan sobie nie zdaje sprawy, ilu ludzi sprzedało swoją duszę, żeby odnieść sukces w życiu zawodowym lub prywatnym.

Działanie szatana przedstawione jest jako tak skuteczne, że nie wystarczy sakrament chrztu na jego przezwycięzenie:

D 101: Cała nasza teologiczna wiedza jest taka, że chrzest jest najlepszym egzorcyzmem, wszystkie poprzednie uwikłania tej kobiety powinny zostać zerwane, nie powinno być wiele roboty. Ale wcale tak nie było. Zaczęło się od tego, że poprosiłem ją o to, by w imię Jezusa wyrzekła się demonów, które kiedyś do siebie zaprosiła. „Kocham Jezusa, wyrzeknę się ich” – odpowiedziała. Gdy jednak miała powtarzać: „W imię Jezusa wyrzekam się demona...”, nie mogła wypowiedzieć słowa Jezus.

„Inicjacja demoniczna” może następować nie tylko bez woli, ale i bez wiedzy osoby inicjowanej, np. przez stosunek seksualny ze „specjalistą od duchowości wschodniej” (D 86). Nieświadomej inicjacji demonicznej miałyby być – zdaniem P. Glasa – poddane całe młode pokolenie (D 107-109). Rozpowszechnianie się działania demonicznego jest bowiem bardzo łatwe i dokonuje się także przez przedmioty „zainfekowane” duchowo (D 53, 106), np. komputery z „wirusem duchowym” (D 54). Związek szatana z przedmiotami ukazany zostaje jako nieodwracalny: jedynym wyjściem – zwłaszcza w przypadku wpływów okultystycznych – jest zniszczenie danego przedmiotu (D 103), przy czym rzecz dotyczyć może także przedmiotów kultu (por. D 55, gdzie mowa o „okultystycznym napromienianiu” figury Serca Jezusa). Zdecydowanie łatwiejsze jest zatem sprofanowanie czegoś poświęconego Bogu niż odsunięcie złego od czegoś z natury dobrego...

Działanie szatana przez ludzi jest aż tak skuteczne, że może Jezusowi i Bogu zadawać cierpienie (DTW 185). Jakkolwiek wydaje się, że tezy tego typu padają w ferworze wypowiedzi, bez refleksji nad systemowymi konsekwencjami i raczej nie są formalnie wyznawane przez autora, to jednak materialnie pojawiają się w tekście i jako takie mogą kształtować świadomość odbiorców (Ta uwaga ma zastosowanie do wielu przekonań wyrażanych przez ks. Glasa).

Nauczanie katolickie od ezoterycznej wiary w magię różni się zasadniczo tym, że w katolickim podejściu szatan może **czasem** (dopusz Boży, którego powody są przed nami zakryte) wykorzystać działania ezoteryczne ku szkodzie duchowej lub materialnej człowieka, przeciw któremu ktoś działa (i to ten ktoś grzeszy: dlatego nie wolno sięgać po magię itd.). Ezoteryczna interpretacja zakłada zdolność

<sup>2</sup> Uwaga recenzenta: to materialna nieprawda – nie ma takiej sceny w żadnej z trzech edycji wzmiankowanej gry; w niej protagonista walczy z szatanem, a nie z nim współpracuje. P. Glas powtarza bez sprawdzenia zasłyszane informacje, które w środowiskach przestrzegających przed tzw. zagrożeniami duchowymi funkcjonują na zasadzie miejskich legend.

kontrolowania tego przez człowieka i **skuteczność za każdym razem**. Niestety przekonania ks. Głasa chyłą się ku tej drugiej interpretacji. Widać to szczególnie wyraźnie w wątkach dotyczących klątwy, do których teraz przejdę.

### 1.1.2. Przekleństwo i uroki

Wyżej zarysowany problem katalizuje się w nauczaniu o przekleństwie. Trudno tu nie mieć wrażenia, że mamy do czynienia z **przeniesieniem na grunt katolicki ezoterycznych wierzeń i praktyk** (nawet jeśli z prawą intencją ich zwalczania). Symptomatyczne jest to, że w D cały rozdział dotyczący ósmego przykazania poświęcony jest... właśnie klątwie. P. Glas wyznaje wprost wiarę w działanie magii (nie tylko w jej grzeszność po stronie praktykującego, ale w możliwość sprawiania skutków przez zaklęcia wobec niewinnych osób).

D 106-107: Ależ magia działa! I to nie jest kwestia wiary, ja to wiem, widziałem. To są ogromne siły, a Szatan wchodzi czasem przed zaklęcie, słowo. W tym tkwi zło Harry'ego Pottera, bo on oswaja z okultyzmem, propaguje prawdziwe zaklęcia... A pani Rowling jest wysokiej rangi okultystką i wcale tego nie ukrywa. Ona wprowadza do książki zaklęcia, zaraża nimi dzieci, które się ich uczą, powtarzają je i widzą, że to działa.

Skutecznymi zaklęciami mogą być **słowa wypowiedane mimochodem**:

D 238: Trzeba mieć świadomość, że nawet tak pozornie niegroźne, rzucone wobec kogoś mimochodem, w złości sformułowania, na przykład: „Idź do diabła”, „Niech cię szlag trafi”, „Obyś zdechł”, mogą być groźne, bo diabeł nie śpi i często wysłuchuje takich obelg. Rodzice muszą także pamiętać, że to, co mówią do swoich dzieci, również może być przekleństwem, które głęboko wpłynie na ich życie. Kiedy ojciec w złości mówi do syna: „Jesteś łamagą, matolem i zawsze nim zostaniesz”, może się okazać, że to także działa jak przekleństwo, bo rodzice mają ze swoimi dziećmi szczególną więź.

Przy czym sytuacje braku świadomej intencji w silnych emocjach, które zmniejszają odpowiedzialność w przypadku grzechu, wzmacniają działanie zniewalające (D 239). „Wykrzykując w złości takie słowa, zatrudniamy Złego, by je realizował. On nie przepuści żadnej okazji” (D 240). O skuteczności działania przekleństwa (uroków itd.) także: DTW 88, 97-98, 98-99.

Przewyciężanie (łamanie, rozwiązywanie) przekleństw dokonywać się musi za pomocą specjalnych modlitw i obrzędów, złożonych i „niebezpiecznych”:

D 243: Może nie powinienem tego mówić, ale łamanie przekleństw bywa trudne, a czasem wręcz niebezpieczne. Bo są przekleństwa bardzo skomplikowane, na przykład zdarza się przekleństwo w środku innego przekleństwa. Czyli jest skierowane na tego, który będzie je zdejmował. To jest jak bomba w bombie: człowiek rozbroi jedną, a pod nią jest druga i tą drugą niestety dostanie. Pułapka dla tego, kto zdejmuje główne przekleństwo. Używamy wtedy specjalnych modlitw – potrzebna jest wiedza i doświadczenie, żeby się takimi sprawami zajmować, inaczej można sobie przysporzyć problemów. TT: Czy wystarczy sama łaska uświęcająca? PG: I tak, i nie. Oczywiście człowiek jest chroniony

jak kamizelką kuloodporną, ale trzeba wiedzieć, że nawet w kamizelce, jak do ciebie strzelają, będzie odrzut i może naprawdę zabołec. W sytuacji przekleństwa jest podobnie. Ono może mnie wiele kosztować, może mi zaszkodzić, choć niewątpliwie nie w takim stopniu, jakbym w ogóle nie był chroniony.

D 249-251: TT: Zrywał ksiądz kiedyś przekleństwa? PG: Wielokrotnie. Ale najlepiej pamiętam historię pewnej kobiety, Angielki, która przysłała do mnie i opowiadała, że ją strasznie boli głowa, że źle się czuje, że wszystko wokół niej jest do niczego [...] jak była nastolatką, to miała w liceum wspaniałą przyjaciółkę. Dziewczyna popełniła samobójstwo. Zanim jednak to zrobiła, przekazała jej list. Od tego momentu ona zawsze ten list nosiła przy sobie, w torebce, na pamiętkę po przyjaciółce. I ten list był kluczem. Tam było napisane, że po samobójstwie ta dziewczyna nigdy już nie zostawi w spokoju swojej przyjaciółki... I wszystko się wyjaśniło. Odprawiłem Mszę, zerwałem przekleństwo, modliłem się o uwolnienie i wszystko przeszło.

Przekleństwa można też – zdaniem ks. Glasa – zamawiać u specjalistów – te jest trudniej przezwyciężyć:

D 244-245: Brat nienawidził brata przez zazdrość, bo mu się lepiej powodziło, więc zamówił przekleństwo i nagle w tej drugiej rodzinie wszystko zaczęło się walić. Firma straciła odbiorców, ludzie zaczęli odchodzić z pracy, nic się nie udawało. Dopiero po poświęceniu firmy, modlitwach sytuacja się uspokoiła. Dzisiaj wszystko doskonale prosperuje. TT: Jak dzieją się takie rzeczy, trzeba iść do księdza? PG: Lepiej nawet do egzorcysty. Zwykły kapłan czasem sobie z tym nie poradzi, może nawet nie wiedzieć, co trzeba zrobić. TT: Co więc trzeba zrobić? PG: Egzorcyzmować wodę, sól, olej, odmówić odpowiednie rytę, zerwać wszystkie przekleństwa, wyświęcić wszystko, ale nie kropidełkiem, ostrożniutko, tylko wszystko solidnie zlać wodą święconą i egzorcyzmowaną. Jak trzeba, to nawet prosto z baniaka. A potem omodlić cały zakład czy dom, namaścić go olejami, posypać solą egzorcyzmowaną. To powinno pomóc. Oczywiście do tego nie jest potrzebny egzorcysta, wystarczy zwyczajny kapłan, ale kto obecnie wierzy w takie rzeczy lub wie, jak się do tego zabrać? Nie jest łatwo znaleźć takiego księdza. Mnie się zresztą wydaje, że w wielu przypadkach trzeba w ten sposób oczyszczać niekiedy parafie, a nawet całe miejscowości [por. też D 242].

Niektóre fragmenty wskazują na to, że przekleństwem może skutkować **przezwyciężona pokusa** albo zupełnie **przypadkowe działanie**, w którym nie było ani złej woli, ani złych słów:

D 157: Matki zresztą często myślą to samo: „usunę to dziecko”, i to czasem wystarczy, żeby dziecko przekląć. Nie ma znaczenia, czy to robi, czy nie. Ważne, że ono w łonie matki zostało przeklęte. To się później ciągnie latami. Czasem zresztą nie musi być nawet woli przeklęcia, nie musi być słów, wystarczy przypadkowe porzucenie, odrzucenie. Pamiętam, miałem taki wręcz niesamowity przypadek w jakiejś wiosce w Polsce. Przyjechała kobieta, miała bardzo duże problemy duchowe i emocjonalne. Długo szukałem, ale niczego nie mogłem

znaleźć. Rodzice byli prostymi ludźmi, z wioski, o aborcji nigdy nawet nie pomyśleli. Bardzo długo się modliliśmy, aż w końcu ona sobie o czymś przypomniała. „Proszę księdza, moja babcia opowiadała mi nieprawdopodobną historię związaną ze mną. Były żniwa, ja byłam niemowlęciem w beciku, i oni mnie wzięli w pole, a kiedy praca się skończyła, zapomnieli o mnie”.

Przekleństwo – zdaniem P. Głasa – może dotyczyć nie tylko jednostek, ale też grup i całych narodów (DTW 247). Wówczas konieczna jest modlitwa o rozwiązanie przekleństwa nad narodem – **w tym także kluczu interpretowana jest modlitwa w czasie Wielkiej Pokuty w Częstochowie** (jeden z jej motywów – DTW 242). Przekląć (także nieświadomie) można też samego siebie – to z kolei „samoprzekleństwo” opisane w D 248.

P. Glas wspomina także o tym, że w trakcie „walki duchowej” klątwę można zwrócić przeciwko nadawcy (D 243), co wydaje się być kolejnym objawem dualistycznego postrzegania rzeczywistości.

### 1.1.3. Więzy międzypokoleniowe

W książkach P. Głasa powraca kilkakrotnie kwestia **międzypokoleniowych skutków grzechu dziedziczonych na sposób duchowy**. Wydaje się, że po negatywnym orzeczeniu KEP sprzed kilku lat nastąpiła wprawdzie korekta języka (unika się określenia „grzech międzypokoleniowy”), ale praktyka w dużej mierze pozostała bez zmian:

D 153: TT: Rozmowę na temat czwartego przykazania zaczniemy od zranień międzypokoleniowych. Czy po odrzuceniu przez episkopat czegoś, co nazywano grzechami międzypokoleniowymi, możemy mówić o zranieniach? PG: Nie ma najmniejszych wątpliwości co do istnienia zranień międzypokoleniowych. Każdy, kto zajmuje się modlitwą o uzdrowienie czy egzorcyzmami, wie, jak wielu ludzi przychodzi do egzorcystów z problemami, których korzenie sięgają ich życia rodzinnego. Zaryzykowałbym twierdzenie, że ogromna liczba zniewoleń, a czasem nawet opętań, ma źródła w skutkach grzechów rodziców, dziadków. Trzeba tylko pamiętać, że nie dziedziczymy grzechów, a jedynie ich skutki! My nie odpowiadamy przed Bogiem za ich grzechy. Niemniej jednak skutki tych grzechów i złych wyborów są przez nas odczuwalne.

Nadal zatem konieczna i praktykowana jest **modlitwa o zrywanie więzów** (por. D 218). Bardziej szczegółowy opis takiej sytuacji (rodzi się pytanie, czy przyczytna nie została wprost zasugerowana przez egzorcystę...) pojawia się w kontekście przekonania o uwikłaniu demonicznym całych narodów:

D 39: TT: Mówił ksiądz o tym, że zniewolone mogą być całe społeczności? PG: Mogą. Kiedyś bardzo mocno działały duchy nazizmu. Niemcy do tej pory nie są od nich całkowicie wolni. Kiedyś przyszła do mnie kobieta; długo się nad nią modliłem i nie mogłem dojść, dlaczego została zniewolona, dlaczego ma ciąglą depresję, dlaczego nie mogą jej pomóc psychologowie i psychiatrzy. Rodzina bardzo uczciwa, wychowanie dobre. W końcu pytam: „A skąd pani jest?”. „Ze Śląska”. Zapytałem: „A co dziadek robił w czasie wojny?”.



„W Wehrmachcie był” – odpowiedziała. Tyle, że to jeszcze nie jest żaden powód. Wielu ludzi wcielono do niemieckiej armii, a jednak ich rodziny nie ponosiły jakichś szczególnych konsekwencji ich działalności. Ale drążę temat: „A wie pani, co dziadek robił?”. A ona mówi: „Z tego, co mi babcia opowiadała, dziadek został wysłany do Warszawy na zdławienie Powstania Warszawskiego”. Musiał mieć niewinną krew na swoich rękach. Wtedy już wiedziałem, co powinienem zrobić. Modliliśmy się o zerwanie duchowej relacji z tym dziadkiem oraz odmawialiśmy modlitwy uwolnienia. I wszystko ustąpiło. Ona była Polką, on też. To teraz trzeba pomyśleć, w jakiej sytuacji jest naród niemiecki. Przecież oni wszyscy mieli kogoś unurzanego w nazizm.

Należy zauważyć, że coś, co może być uznane za przyczynę „więzów międzypokoleniowych”, **może się bez trudu znaleźć w historii każdego człowieka, bowiem wszyscy mieliśmy grzeszników za przodków**. W konsekwencji właściwie każdy powinien być poddany takiej modlitwie (bo nawet chrzest nie jest wystarczająco skuteczny). Trudno uznać te przekonania za wyraz katolickiej wiary.

## 1.2. Kwestia jedyności zbawczego pośrednictwa Chrystusa

Już sposób, w jaki P. Glas opisuje skuteczność działania demonicznego w świecie (i to wśród ochrzczonych), rodzi zasadnicze pytanie o to, jak pojmuje on skuteczność działania zbawczego Chrystusa. Jakkolwiek wielokrotnie padają ogólne deklaracje o zwycięstwie Chrystusa, to jednak niektóre passusy pogłębiają te wątpliwości. Chodzi zwłaszcza o świadectwo o tym, że imię „Jezus” robi mniejsze wrażenie na demonach niż imię „Maryja”. To jej Bóg oddał władzę nad demonami.

DTW 109: Kiedyś, pamiętam, walczyłem o pewną dziewczynę, miałem krzyż, robiłem wszystko, co trzeba w czasie egzorcyzmów, kładłem krzyż na piersiach, na głowie, błogosławiłem dziewczynę, ba, nawet mówiłem „w imię Jezusa Chrystusa” i nic. Zero reakcji. W pewnym momencie pomyślałem, że odmówię Zdrowaś Maryjo. I wtedy się zaczęło. Demon ryczał tak strasznie, że myślałem, że mury pękną. Mogę powiedzieć, że demon oszalał z wściekłości. TT: Na imię Jezusa nie reagował, a na imię Maryi tak? PG: Tak było, ale ja sam do końca tego nie rozumiem. Ludzie pytają mnie, jak to, przecież Jezus był Bogiem, a Maryja „tylko” stworzeniem, Jezus jest potężniejszy, a krzyż jest najsilniejszym sakramentem. To wszystko prawda, i rzeczywiście, szczególnie na pierwszym etapie imię Jezus jest niezwykle mocne, demony się poddają, ale są też takie sytuacje, gdy to imię nie sprawia im problemu, a poddają się dopiero, gdy odwołuję się do Maryi; one nie są w stanie wypowiedzieć Jej imienia. I straszliwie przeciwko Niej bluźnią. Bóg dał Maryi taką władzę nad demonami i szatanem. To piękna i wielka tajemnica.

[Na innym miejscu pojawia się też przelotnie wątpliwość co do powszechności miłości (woli zbawczej) Boga: DTW 38 „Wcześniej wierzyłem, że Pan Bóg wszystkich zbawi, wszystkich kocha” (choć może być to tylko nieskorygowana niezręczność).]

Powyższy przykład dotyczący roli imienia Maryi znajduje niestety potwierdzenie w innych wątkach mariologicznych. Mariologia P. Glasa opiera się zresztą na wątpliwych źródłach (por. DTW 112-113 i niżej w tej recenzji). Błędnie uznaje on za dogmat wiary nauczanie o wszechpośrednictwie Maryi (postulat ogłoszenia tego dogmatu został kilkakrotnie odrzucony przez Stolicę Apostolską – jest bowiem nie do pogodzenia z biblijnym nauczaniem o jedynym pośrednictwie Chrystusa). Co charakterystyczne – T. Terlikowski, który raczej wie, jaki jest rzeczywisty status tego nauczania – nie interweniuje. Czytelnik zatem zostaje wprowadzony w błąd:

DTW 144: Matka Boża jest Pośredniczką wszelkich łask, nie tylko niektórych, ale wszelkich. To jest dogmat wiary Kościoła. Nie ma darów Ducha Świętego bez Matki Bożej, one wszystkie przez Nią przechodzą. Ona nie jest oczywiście ich źródłem, ale jest Pośredniczką. I dlatego nie sposób nie zadawać pytania, jakim duchem posługują ci, którzy źle się o Niej wypowiadają albo próbują pomniejszać Jej rolę.

W innych miejscach padają inne dwuznaczne stwierdzenia, np. że Bóg wybiera „wojowników”, „ale zawsze przez Maryję” (DTW 16), Maryja jest przyczyną uwolnienia (DTW 100), „Maryja swoim sługom niczego nie odmawia, udziela łask” (DTW 117).

Pośrednictwo Maryi okazuje się być przechodnie – może być „subdelegowane” na ludzi, a jej wiara może być charyzmatycznie przenoszona na jej niewolników w godzinie próby:

DTW 118: Ale gdy już oddamy siebie w niewolę Maryi, Ona nie tylko nam, ale i przez nas zacznie zsyłać niezwykle łaski, a najważniejszą z nich będzie to, że w momencie próby, nawet najcięższej, Matka Boża da nam swoją wiarę. Czy to nie jest cudowne? Nie wiem, czy można wymyślić sobie coś lepszego w godzinie próby niż dar wiary Matki Bożej.

Istnienie u danej osoby pobożności maryjnej ukazane zostaje w kilku miejscach jako gwarant wolności od zniewolenia (grzechu?) – przy czym nie padają takie zapewnienia nawet w stosunku do Osób Boskich (DTW 189: „Tam, gdzie jest Maryja, tam nie ma miejsca dla ducha ciemności”, D 244: „tam, gdzie jest Maryja, tam nie ma demona”). Z kolei niezbyt żywa pobożność maryjna jest objawem grzechu lub demonicznym (DTW 103-104).

### 1.3. Sposób przedstawiania sakramentów i sakramentaliów

Kolejna grupa problemów dotyczy rozumienia i praktyki sakramentów i sakramentaliów. Przede wszystkim niepokoi ukazywanie spowiedzi św. (sakramentu) raczej jako przygotowania do modlitwy o uwolnienie (sakramentalium). To odwrócenie porządku jest najwyraźniej skutkiem uprzedniego odwrócenia porządku w relacji między grzechem i jego skutkami. Usunięcie grzechu przez sakramentalną spowiedź – jakkolwiek jego ważność P. Glas wielokrotnie podkreśla – jawi się

jako etap na drodze do uwolnienia od szatańskich uwikłań, jednak (ani spowiedź, ani inne sakramenty z chrztem włącznie) nie ma takich skutków. Przy czym wielokrotnie pada stwierdzenie, iż modlitwa o uwolnienie (i w ogóle tak rozumiana „walka duchowa”) była kiedyś powszechna w Kościele, a została porzucona dopiero w czasach współczesnych.

Warto zatem w tym kontekście przywołać najpierw nauczanie Soboru Trydenckiego (współczesne miałyby być już efektem liberalno-masońskiego zafałszowania – por. niżej). Sobór ten wspomina o walce z szatanem zaledwie kilka razy, z czego dwie wzmianki są dla nas istotne:

Nauka o świętych sakramentach pokuty i ostatniego namaszczenia: Jednakże „Bóg bogaty w miłosierdzie”, „znając naszą słabość”, przyznał również środek zaradczy dla tych, którzy sami siebie wydali w niewolę grzechu i moc diabła, a mianowicie sakrament pokuty – DSP II,483 (ani słowa o egzorcyzmach).

Dekret w sprawie zakonników i zakonnice: Biskupi oraz inni przełożeni klasztorów zakonnic niech zwrócić uwagę, aby zakonnice były zachęcane przez swe konstytucje zakonne do przystępowania do spowiedzi przynajmniej raz na miesiąc i do przyjmowania Najświętszej Eucharystii, aby tak wsparte zbawieną opieką umacniały się w walce z wszelkimi zasadzkami diabelskimi – DSP II,795.

Należy z mocą podkreślić, że Sobór Trydencki (który raczej trudno podejrzewać o modernizm) wskazywał wyłącznie na sakramenty jako narzędzia do walki z szatanem, nie znał natomiast idei „walki duchowej” w sensie propagowanym przez ks. Glasa. W tym świetle poważne zastrzeżenia budzą kolejne wątki.

### 1.3.1. Wskazywanie na „walkę duchową” jako główny cel sakramentu święceń

Nie można zgodzić się z powtarzaniem przez ks. Glasa twierdzeniem, iż elementem tradycyjnego nauczania o kapłaństwie hierarchicznym była „walka duchowa” jako **główne zadanie** wyświęconych<sup>3</sup>. Trudno zatem przyznać rację

<sup>3</sup> Warto przytoczyć trydencki opis posługi egzorcysty – o egzorcyzmach jako zadaniu prezbiterów sobór w ogóle nie wspomina (materiały pozostałe po sesji 22, DSP 673): „Następny w kolejności jest stopień egzorcysty, który również miał liczne obowiązki, w tym przede wszystkim przepędzanie demonów z opętanych i pomoc kapłanom w udzielaniu sakramentu chrztu przez odpędzanie nieczystych demonów egzorcyzmami i chuchaniem. [2] Po zakończeniu mszy katechumenów upominali nieprzystępujących do komunii, by wyszli. Do nich należało przynoszenie wody. Wszystko to ma być przywrócone w kościołach według osądu biskupa. [3] Z wielkim pożytkiem mogą się zajmować następującymi rzeczami: po pierwsze, niech w jakiejś księdze zapisują imiona wszystkich chorych, aby przypominać biskupowi lub proboszczowi o potrzebach tych, którym powinno się udzielić sakramentu pokuty, najświętszej Eucharystii lub ostatniego namaszczenia; w razie potrzeby niech świadczą również pomoc w potrzebach materialnych. [4] Następnie, na podstawie powierzonego im urzędu, niech upominają niekomunikujących, by wyszli z kościoła. Będą też zabraniać świeckim, a zwłaszcza kobietom, zbliżania się do ołtarza, przede wszystkim w czasie sprawowania świętych misterii. [5] Jako nauczyciele świętych obrzędów mogą instruować głośno wiernych w czasie liturgii godzin lub uroczystych mszy, kiedy należy wstać, pochylić głowę, uklęknąć, zrobić krzyżyk na czole czy bić się w piersi. [6] Widzimy bowiem, jak niedbale w kościołach sprawuje się ceremonie, jest więc korzystne i konieczne pouczenie dla ich zrozumienia i dla pobudzenia pobożności”.

krytyce takiej jak ta: DTW 152 „nie uświadamia się studentom, że kapłaństwo to przede wszystkim przygotowanie do misji głoszenia bez kompromisów, do walki duchowej”.

### 1.3.2. Niewystarczalność „zwykłych” środków łaski

Jakkolwiek nauczanie o skuteczności sakramentów (zwłaszcza spowiedzi) nie jest nigdzie wprost naruszone, to jednak wątpliwości budzi przeciwstawianie spowiedzi doskonalszej (wielogodzinnej...), zwyczajnej praktyce Kościoła i sugestia, że ta druga jest mniej skuteczna (por. DTW 196-197). Po spowiedzi często potrzebny jest egzorcyzm (np. DTW 85). Dopiero stosowna modlitwa o uwolnienie, dopełniająca (?) spowiedź, nadaje jej pożądaną skuteczność – jakoś zabezpiecza przed złem (tu rodzi się pytanie, czy grzech zależy jeszcze od woli grzeszącego?):

D 40: Ci ludzie chcą przejść oczyszczenie, chcą zerwać ze złem, idą do spowiedzi, ale i tak często zło ich znów dopada, bo ciągle brakuje kapłanów, którzy umieliby prowadzić pełne modlitwy uwolnienia. Trzeba szkolić kapłanów, i to szybko, dawać im narzędzia, by pomagali ludziom, by modlili się nad nimi.

DTW 50-51: Oni mówią: chodzę do spowiedzi i nic, a teraz widzę, jakiej potrzebuję pomocy. Wiem nareszcie, gdzie leży problem. Wielu z nich gotowych jest wsiąść w samolot i przylecieć do mnie nawet na parę godzin. Są tak zdesperowani, gotowi na każdą ofiarę. Aż trudno nie zadać pytania, dlaczego oni nie otrzymują fachowej pomocy w Polsce. W naszym kraju jest tyle parafii, duszpasterstw, ponad trzydzieści pięć tysięcy kapłanów, można powiedzieć armia ludzi; niech tylko tysiąc będzie w tej armii wojowników, to i tak byłoby bardzo dużo. Tak wiele by to zmieniło.

Szkodliwość tego typu nauczania polega głównie na tym, że osoby o słabszej świadomości wiary mogą odnieść wrażenie, że **da się „zabezpieczyć” przed złem, niepomysłnością i grzechem (nawet pokusą) poprzez specjalne rytuały, których nie ma w „zwykłym” duszpasterstwie, a które znają tylko „szczególni” księża. Z jednej strony zostaje otwarta droga do myślenia magicznego, z drugiej – do nieufności wobec „zwykłego” duszpasterstwa (co do którego marnego poziomu i jeszcze marniejszej skuteczności pada ze strony ks. Głosa mnóstwo insynuacji – por. niżej).**

### 1.3.3. Problem „nowych sakramentaliów”

Ze względu na charakter omawianych książek (wywiad) trudno jest zrekonstruować teologię ks. Głosa odnośnie do tzw. nowych sakramentaliów: egzorcyzmowanej wody, soli, oleju (ewidentnie czym innym jest jednak woda poświęcona, czym innym „egzorcyzmowana”). Rytuał rzymski (*Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne*, Katowice 2013) ich nie zna – w czasie egzorcyzmu wodę i sól się „błogosławi”, a nie egzorcyzmuje (por. nr 41-44). Jeśli „egzorcyzmowanymi” nazywa się rzeczy „pobłogosławione”, to jaki jest sens zmiany nazwy? Rytuał przewiduje wprawdzie sprawowanie egzorcyzmu odnośnie do rzeczy, jednak wyłącznie w kontekście wyraźnego wpływu złego na nie.

Jeśli natomiast rzeczywiście sól, woda, olej są egzorcyzmowane, to co to właściwie znaczy? Egzorcyzm prowadzi do uwolnienia od wpływu złego. Czyżby zatem zwykła, naturalna sól, woda, naturalny olej były zawsze poddane jego wpływowi? Podkreślmy: błogosławieństwo wody jest modlitwą wstawienniczą za osoby, które będą się nią posługiwać. Egzorcyzm dotyczy złego w relacji do osoby, rzeczy lub miejsca. W jaki sposób np. sól uwolniona od złego miałaby zabezpieczać przed jego wpływem bardziej niż modlitwa wstawiennicza związana z błogosławieństwem? Niestety nie sposób na podobne pytania odpowiedzieć na podstawie samych wypowiedzi ks. Glasa, zawartych w omawianych książkach.

Prócz braku teologicznej teorii mamy jeszcze do czynienia z wątpliwym podejściem do praktyki. I tak na przykład uwalnianie od przekleństwa dokonuje się (także) poprzez kąpiel w wodzie egzorcyzmowanej z różańcem w rękę (DTW 98). Ilość używanej wody ma znaczenie:

D 41 [w odniesieniu do błogosławienia domów w czasie kolędy]: Ale często ksiądz wtedy wody święconej żałuje. Święci tak, jakby mucha napluła, jakby chciał, a nie mógł. To ma być poświęcenie domu? Trzeba w takiej sytuacji naprawdę obficie go polać wodą święconą, wodą egzorcyzmowaną, a może także posypać solą egzorcyzmowaną.

Podobnie z solą:

D 246: Pewien mój znajomy ksiądz ze Stanów Zjednoczonych, pracujący właśnie w takiej przeklętej miejscowości (może to jeszcze sprawy Indian, nie wiem), egzorcyzmował kiedyś po cichu w magazynach całą sól drogową, którą potem piaskarki rozsypały po mieście. Jakie rzeczy się tam działy! Ponoć rezultaty były niesamowite.

#### 1.4. Millenaryzm

W niektórych sekcjach omawianych książek pojawiają się wątki eschatologiczne – związane z bazującym na prywatnych objawieniach i prorocत्वach przekonaniu o nadchodzącym szczególnym momencie dziejów zbawienia (temu tematowi poświęcony jest cały rozdział 5 DTW, por. też DTW 119-122, D 192). Nie chodzi o zbliżającą się paruzję, ale jakiś szczególny moment „ostatniej szansy” – nieznanego objawieniu publicznemu. Mamy tutaj najwyraźniej do czynienia ze współczesną formą millenaryzmu.

DTW 204-205: Kiedy gdzieś jadę, to często pytam napotykanych ludzi, czy oni też mają takie samo przeczucie, że coś jest nie tak. I oni niemal zawsze odpowiadają, że tak, że – niezależnie od tego, czy rozmawiamy w Europie, Azji czy Ameryce – coś wisi w powietrzu, że zebrały się nad światem potężne chmury. Ojciec Pio, a także inni wizjonerzy, mówią o trzech dniach ciemności, podczas których nadejdzie oczyszczenie, i o tym, że Bóg da jeszcze szansę tym, którzy nie wierzą, którzy grzeszą. Niestety wielu ludzi z tej ostatniej szansy nie skorzysta [por. też DTW 231].

Na tym etapie dziejów ma się też dokonać szczególne zwycięstwo Matki Bożej:

DTW 231: Może właśnie Pan Bóg tak to prowadzi, aby ziarno całkowicie obumarło, by wydawało się nam, że nie ma już żadnej szansy, a wtedy przyjdzie Matka Boża, straszna i potężna, i zwycięży moce zła?

## 2. Źródła

Znacząca część wyżej wymienionych problemów zdaje się brać początek z jednego poważnego błędu. Praktyka egzorcyzmowania i związane z nią nauczanie ks. P. Głasa opiera się przede wszystkim na indywidualnych doświadczeniach duchowych (własnych i innych), „wiedzy” pozyskiwanej od złego w czasie egzorcyzmów oraz na objawieniach prywatnych. Pismo Święte, teksty Magisterium, ojcowie Kościoła itd. przywoływane są niezwykle rzadko i zwykle na potwierdzenie tez sformułowanych na bazie doświadczeń lub reinterpretowane w ich świetle, niezależnie od znaczenia w oryginalnym kontekście.

Wprawdzie ks. Głas w pierwszym zdaniu pierwszego rozdziału *Dekalogu*, zatytułowanego „Ojciec kłamstwa”, stwierdza słusznie, że „Cała nasza wiedza na temat Szatana pochodzi z Pisma Świętego” (D 19) – to jednak natychmiast przechodzi do podawania informacji, których w Piśmie nie ma, czego już nie wyjaśnia. Czytelnik zostaje zatem wprowadzony w błąd co do pochodzenia przekonań typu:

D 22: [szatan] „Na pewno nie może on wypomnieć czy przypomnieć grzechu wyznanego na spowiedzi. Szatan nie ma do niego dostępu” [Uwaga recenzenta: oznaczałoby to, że spowiedź „kasuje pamięć” szatana?];

D 23: „One [demony] czasem przebywają w odpowiednim miejscu ciała, związanym z konkretnym grzechem. Zawsze występują w koloniach i grupach. Wiedzą, jak posługiwać się oczami i umysłem...”;

D 24: „Jeżeli ktoś został, na przykład, seksualnie wykorzystany w młodym wieku, to rana po tym strasznym czynie pozostaje. Szatan, a konkretnie demon seksu, wiedząc o tym, może potem dokładnie w tę ranę uderzać” [Uwaga recenzenta: zawarta tu sugestia, że Bóg nie chroni ofiar, może prowadzić do potwornych wypaczeń Jego obrazu u tychże ofiar i nie tylko];

D 25: tylko najpotężniejsze demony mają imiona. „O innych imionach [szatana] dowiadujemy się z pracy nad ludźmi opętanymi” [por. D 32];

D 26: do skuteczności egzorcyzmu konieczne jest dokładne zidentyfikowanie demona;

D 27: „Kto jest na szczycie tej demonicznej hierarchii? Antytrójca, odwrotność Trójcy Świętej. To jest Odrzucenie, Porzucenie i Strach”;

D 29: strach demonów przed „wysłaniem do piekieł” ze względu na zemstę innych demonów;

D 30: reakcje szatańskie na „egzorcyzmowane” olej, sól, wodę itd.;

D 35: „Opętane mogą być miejsca, całe grupy ludzi, nawet społeczeństwa”;

D 94-95: szatan daje oddanym mu ludziom realną władzę, np. umiejętność czytania w myślach;

D 112: szatan dotrzymuje słowa, gdy coś obiecuje w zamian za usługi;

D 192: każda aborcja sprawia, że na świecie przybywa jeden demon; D 193 szatan się tym żywi i dlatego wypuszcza demony;

D 251: możliwość zostania „ludzkiem demonem” po samobójstwie; „Upadłe anioły czasem wykorzystują do swoich działań potępionych ludzi”;

D 48, 279: metaforyczny „demon południa” jest w istocie rzeczywistym demonem.

Wszystkie powyższe zdania nie bazują na Piśmie Świętym, bazują natomiast na innych źródłach, którymi dla ks. Glasa są zwłaszcza:

## 2.1. Egzorcyzmy (szatan lub osoba opętana)

Szatan (osoba egzorcyzmowana) lub wydarzenia towarzyszące egzorcyzmom wielokrotnie przywoływane są jako wiarygodne źródło wiedzy (DTW 82-83, 87, 101, 108-113, 117, 130, 180, 182-183, 199-200, 208-209, D 21, 64, 73, 85-87, 90-92, 100-104, 117-119, 146, 148, 169 (przychodzi Maryja), 200, 206-207, 208-209, 214-215, 245). Czasem szatan jako źródło zostaje przez ks. Glasa wskazany *explicite*, np.: „O innych imionach [szatana] dowiadujemy się z pracy nad ludźmi opętanymi” (D 24), „Imiona demonów, także tych najwyższych, są podawane przez nie podczas egzorcyzmów” (D 32).

Z rzadka natomiast wskazuje się na to, iż szatan kłamie w czasie egzorcyzmów (np. D 23). **Rodzi się tutaj zasadne pytanie, jak następuje ustalenie, które z szatańskich wypowiedzi są prawdziwe, a które nie. Obawiam się, że w tym miejscu egzorcyzmy – dialogując z szatanem i słuchając go – otwierają się na zwodzenie (a potem zwodzą słuchaczy swojego nauczania). Przeświadczenie, że można od „ojca kłamstwa” wydobyć wiarygodne zeznania (przechytrzyć go), jest po prostu niebezpieczne (objaw pychy?).**

Niestety na bazie informacji pochodzących jakoby od szatana budowana jest cała teoria szatańskich strategii, w którą następnie wpasowuje się osoby proszące o pomoc. Modlitwa działa dopiero dzięki owej wiedzy:

D 206: Tak się składa, że kiedy wymienia się grzechy ogólnie, bez szczegółów, to modlitwa nie działa, a dopiero gdy przechodzi się do bardzo szczegółowych określeń, demony zaczynają reagować. Wielokrotnie wsadzamy te czyny do jednego worka, a tak być nie powinno. W czasie rozeznawania podczas egzorcyzmów czy innych modlitw posługują się szczegółową listą działań, z którymi powiązane są odpowiednie demony. Mamy więc do czynienia z demonami powiązanymi z uwodzeniem, perwersją, wyuzdaniem, perwersją pedofilską, niewolnictwem, masturbacją, pożądaniem, cudzołóstwem z kobietą,

bestialstwem, antykoncepcją, szyderstwem, sprośnością, marnowaniem nasienia (poprzez masturbację), pedofilią, pettingiem, pornografią internetową, magazynami pornograficznymi, brzydkimi żartami, sprośnym tańcem, kazirodztwem, molestowaniem, gwałtem...

Częścią przygotowania do egzorcyzmu jest „rozeznanie” – specyficzne śledztwo, mające doprowadzić do wykrycia przyczyny opętania. Czasem odbywa się to na drodze charyzmatycznej. Sugestia co do „mechanizmu” opętania może zatem pochodzić od samego egzorcyzmy:

DTW 74: Ta osoba jednak nie miała o tym pojęcia. Wtedy zaczynałem się modlić do Ducha Świętego: „Duchu Święty, teraz po ludzku my się tego nie dowiemy, ta osoba nie pamięta, ja nie wiem. Teraz Ty kieruj mną, moimi pytaniami, żebyśmy doszli jak najgłębiej w tym pierwszym etapie rozeznania duchowego”. Wtedy często coś się zaczynało dziać. DTW 75: Często potrzeba wielu godzin, by zrozumieć źródła zniewolenia czy opętania.

D 30-31 TT: A reakcja na wodę święconą czy sól egzorcyzmowaną? PG: Dla wielu z nich to żaden problem. Potężne demony można kropić, można krzyż przykładać, i często nie ma żadnej reakcji. W takiej sytuacji trzeba znaleźć odpowiednią broń. Jedne z nich reagują na olej egzorcyzmowany, inne na obrazek Matki Bożej czy wymówienie Jej imienia. To jest trochę jak z ludźmi: trzeba znaleźć na nie sposób. Każdy demon jest inny, więc inaczej trzeba z nim walczyć. One mają różne osobowości, są różnymi bytami, mają różne zadania, różną siłę i pozycję w hierarchii. Dlatego każda walka wygląda inaczej. Aż wreszcie dotrze się do samego jądra ciemności. Tam już są często demony noszące konkretne imiona, o które można się zapytać, żeby łatwiej było danego ducha wyrzucić. Ale to jest straszliwa walka, żeby one to imię wypowiedziały. Nigdy nie chcą tego robić, bo byłoby to dla nich równoznaczne z porażką przegranego. Imię jest częścią ukrytej tożsamości. Zaczyna się od drwiny, śmieszków, ale potem często jest naprawdę trudno. To była moja metoda, której nauczyłem się od wielu znanych na świecie kapłanów, chociaż czytałem, że są egzorcyści w Polsce odradzający jakikolwiek dialog z diabłem. Pamiętam przypadek kobiety, u której po długiej walce zostały dwa demony. Egzorcyzmowałem ją chyba siedem godzin, potem jeszcze dwie, a gdy wychodził ten, który – moim zdaniem – był ostatni, usłyszałem od niego: „Ja wychodzę, ale tam jest jeszcze ktoś”. Wydał swojego „przełożonego”. Totalny brak lojalności wobec siebie, tylko nienawiść. Miałem dość, ale powiedziałem kobiecie, żeby się czegoś napiła, wytrzymała jeszcze trochę, bo będziemy walczyć dalej. Moment odpoczęła, a gdy powiedziałem, że to już ostatnia walka, to jakby ktoś przycisk przełączył... Bestia opanowała ją całkowicie.

Plastyczne opisy przebiegu egzorcyzmów (DTW 33 „Wtedy zobaczyłem na własne oczy, jak ten diabeł, który chciał go zniszczyć, wyszedł z niego. To było jak w filmie”; por. DTW 57, będące zresztą naruszeniem norm kanonicznych – o czym jeszcze niżej) stanowią w książkach Głasa część swoistej pedagogii lęku: szatan jest dla nas zagrożeniem, dlatego powinniśmy unikać grzechu i tego, co



nas może wystawić na zniewolenie. Postawa miłości do Boga jako pozytywnej (i pierwszoplanowej) motywacji pozostaje w głębokim cieniu.

DTW 64-65: „Ja nic nie zrobiłem” – przekonywał. Teraz wiem, że to był szatan. Zaczęliśmy sprzątać, a potem powiedziałem mu, żeby poszedł spać. Zadzwoiłem do biskupa, bo nie wiedziałem, co mam zrobić. Wtedy dostałem pozwolenie na egzorcyzmy. Odprawiłem je nad nim pięć razy. To było jak hollywoodzki film. Chłopak stał na nogach, a potem odkręcił się do tyłu jak spaghetti i tylko mu coś w kościach chrupnęło. Zaczął wołać takim obcym głosem do swojego ojca (bo rodzina była przy egzorcyzmach): „Tato, zobacz, co ten ksiądz mi zrobił, tato, kocham cię, zobacz, co zrobił, ja już nigdy nie będę chodził, będę inwalidą do końca życia, zobacz, co ten ksiądz zrobił, weź go stąd”. Ja tylko krzyknąłem do ojca: „Nie wierz w to, co on mówi. To szatan mówi przez niego”. A potem: „W imię Jezusa rozkazuję ci, puść go”. On opadł i powrócił do normalnego kształtu. Chwila spokoju i walka zaczęła się od nowa. Miałem tylko jedną parę okularów, klęczałem nad nim, czytałem coś z Rytuału, a on plunął mi jakąś taką dziwną mazią po oczach, nie mogłem dalej nic czytać. On do mnie: „Co teraz zrobisz, przecież nie widzisz, nic nie możesz mi już zrobić”. Potem wyrwał mi Rytuał, zaczął zjadać jego strony. „Co mi zrobisz?” – wrzeszczał. Dopiero na piątym egzorcyzmie wszystko odeszło.

Na podstawie egzorcyzmów hierarchizowane są też grzechy, przy czym w wypowiedziach ks. Glasa na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie sfera seksualna.

DTW 68-69: Nie twierdzę, rzecz jasna, że każda masturbacja jest demoniczna, tak jak nie każdy grzech nieczysty jest demoniczny, ale... za tym może stać diabeł, który powoli, wytrwale i systematycznie wciąga coraz głębiej. Prowadziłem kiedyś egzorcyzm siedemnastoletniej dziewczyny, którą demony opętały właśnie za sprawą seksu, pornografii, masturbacji, a później nieopanowanego współżycia. Szatan krzyczał wprost, że ona jest jego. „Ta k...a jest moja” – wołał. A ile takich dziewczyn jest? Ilu chłopców? Nie ma dzisiaj grzechu powszechniejszego niż nieczystość. W różnych aspektach i we wszystkich stanach: w małżeństwie, kapłaństwie, wśród zakonników, a nawet, niestety, wyższej hierarchii kościelnej. Szatan wszedł w ten obszar i kontroluje go całkowicie.

## 2.2. Doświadczenie osobiste

Drugim istotnym źródłem przekonań ks. Glasa są jego osobiste doświadczenia duchowe (lub interpretowane jako takie). Warto zaznaczyć, że także egzorcystą został na ochotnika, pod wpływem doświadczeń (DTW 65). Dobrym przykładem pewnego mechanizmu interpretacyjnego jest opis wydarzeń związanych z przygotowywaniem modlitwy na Wielką Pokutę:

DTW 236-237: Organizatorzy pokazali mi zarys projektu i poprosili o przedstawienie swojego pomysłu na wieczorną modlitwę. Zajęło mi to miesiąc,

a w trakcie pracy nad „egzorcyzmem nad Polską”, jak to później nazwali dziennikarze, straciłem dwa komputery. TT: Jak to? PG: Dwa twarde dyski się spaliły. Jak dostał je fachowiec do naprawy, to zapytał, co my z nimi zrobiliśmy, bo one były dosłownie spalone. Nie uszkodzone, nie z wymazanymi danymi, ale spalone. Utracone z nich dane były nie do odzyskania. Nie były to jakieś gruchoty, tylko nowe laptopy. Jeden miał rok, a drugi dwa lata. Straciłem dwa razy wszystko, co napisałem, i trzeba było zaczynać od nowa. Ale to nie koniec. Później jeszcze zapisałem dane na pendrivie, który zaginął, i to absolutnie bez wieści. Ostatecznie więc musiałem zacząć pisać to po raz czwarty. [...] Szatan wtedy, pamiętam to doskonale, mocno dawał się we znaki moim najbliższym, wciąż się coś arcynieprzyjemnego działo, od kwestii chorobowych przez samochodowe aż do zawodowych. Modliliśmy się więc nieustannie i za nas też się modlono. Wielu ludzi. I dlatego kiedy leciałem na Wielką Pokutę, nie miałem już wątpliwości, że jadę realizować swoją życiową misję”.

Jako niezwykle znaki od Boga (por. DTW 140, 142), potwierdzające własne intuicje, odczytywane są przez Głosa różne wydarzenia, np.:

DTW 128: Do dziś nie wiem jak, ale figura Matki Bożej „przechodziła” trzy metry obok mnie, powiedziałem wtedy w sercu: „Matko, dziękuję Ci”. Poczulem ciepło w sercu, figura nagle zatrzymała się... a niosący odwrócili Matkę w moją stronę. Widziałem Jej twarz, patrzyłem na Nią. Milion ludzi na placu, tysiące kapłanów, a mnie postawili tam, gdzie akurat zatrzymała się Maryja. 13 maja, Fatima, a ja dziękuję Maryi, stojąc przed Nią i patrząc w Jej twarz. Aż mi dech odjęło. Czy ja przypadkiem nie śnię? Wtedy po raz kolejny dokonałem konsekracji. Jako świadectwo oddania się w niewolę noszę teraz łańcuszek na rękę.

DTW 124 [Wielka Pokuta]: Pokuta była tego doskonałym przykładem. Tam zwykli ludzie, nie teologowie, nie biskupi, nie kapłani, ale dziesiątki tysięcy zwyczajnych ludzi spontanicznie przyjechało z całej Polski, uklęknięli i błagali Boga o przebaczenie, prosząc jednocześnie Matkę Bożą o wsparcie. To mnie przekonało, że jesteśmy Kamieńcem Podolskim wiary<sup>4</sup>.

Autor niejednokrotnie powołuje się na duchowe intuicje, traktuje je jako źródło wiedzy pewnej i opowiada o działaniu na ich podstawie (np. DTW 97 „A ja nagle, nie wiem skąd, zyskałem pewność, że ten dzieciak jest przeklęty”, D 37-38 „czułem tam zapach śmierci, czułem obecność zła”). Twierdzi o sobie, że ma „dar charyzmatycznej wiary” (DTW 93 – chodzi chyba o jej swoistą „niezłomność” w momentach próby). Powołuje się też na sny prorocze (DTW 168-159).

Zdaje się, że ten rodzaj pobożności, w którym emocjonalne lub duchowe doświadczenia osobiste mają fundamentalne znaczenie dla podejmowania wyborów życiowych (prowadzą do pewności), nie jest dopiero wynikiem „powtórnego nawrócenia” ks. Głosa, tak bowiem opisuje decyzję o wstąpieniu do seminarium:

<sup>4</sup> Pomijam w recenzji wątek narodowy jako poboczny, trzeba jednak wskazać, że zacytowany fragment nie jest jedynym, który mówi o wyjątkowości Polski jako „ostatniego bastionu”.

DTW 161: Pamiętam, że przez ten ostatni rok toczyła się straszna walka. Kiedyś poszedłem na spacer z naszym psem, przed szkołą, piękny poranek, słoneczko przygrzewa, a ja chodzę po łączce za parkiem w Rabce. Usiadłem sobie i nagle widzę, jak słońce wschodzi zza drzew, mgiełka lekka, a ja zaczynam się modlić. Nie wiem nawet, jak to opisać, coś podobnego przeżyłem potem w Taizé. Pamiętam słońce, patrzyłem się w jego kierunku i mówiłem w sercu: „Panie, nie ja, dlatego, ja nie mogę. Nie dam rady”. To było tak realne i żywe. Pies gdzieś pobiegł, a ja stałem w jednym miejscu kompletnie otulony Jego obecnością. To było przeżycie nie z tej ziemi. Wracam czasem do tego miejsca, ale nigdy więcej nic takiego się tam nie zdarzyło. Właśnie wtedy nabrałem pewności, że muszę pójść do seminarium.

Opisy podobnych doświadczeń powtarzają się i w tekście pełnią funkcję uwiarygadniającą wobec misji i nauczania autora:

DTW 135: Klęknąłem na betonie twarzą do Medjugorje, wzniosłem ręce do góry, i zacząłem się modlić do Ducha Świętego. Słyszałem tylko huk wiatru wkoło siebie. To był ciepły wiatr. Nie wiedziałem, czy klęczę, czy siedzę, czy stoję. Nie czułem bólu kolan. Nic nie wiedziałem. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Aż wreszcie nadszedł brzask. Wstałem, zacząłem schodzić w dół, jakbym lewitował. Czułem, że idę po ziemi, ale nie czułem kamieni, jakby mnie ktoś unióś w górę. Nie wiem, co się ze mną wtedy działo. Poszedłem na Mszę i cały czas płakałem. A przecież nikt się nade mną wtedy nie modlił, nie było żadnych charyzmatycznych przeżyć [por. DTW 136-137].

Wielokrotnie mamy w omawianych książkach do czynienia ze swoistym, prowadzącym do subiektywnej pewności, sprzężeniem zwrotnym między przekonaniami a doświadczeniem, zarówno w odniesieniu do siebie („Takie doświadczenia są dla mnie potwierdzeniem tego, że nie mówię od siebie, tylko Ktoś mnie prowadzi”<sup>5</sup>), jak i do innych (np. DTW 36 „Nie wiem, jakie będzie jego dalsze życie, ale wiem, że to nie będzie zwykłe kapłaństwo. Bóg mu to obiecał. Ja to wiem”). Potwierdzeniem mogą być naturalne przeżycia emocjonalne – tyle że przypisywane szatanowi jako autorowi:

DTW 81: Kiedy wiedziałem, że ktoś ma przyjechać, że ma się wydarzyć coś ważnego, od razu zaczynały się trudne dni. To taki stan, gdy człowiek chętnie by wszystkich zabił, zwymyślał, trzasnąłby drzwiami, rzuciłby kapłaństwo. Po prostu jest się kłębkim nerwów. A diabeł w takim momencie przysyłał mi kogoś, kto nagle zaczynał się na mnie denerwować o jakąś błahą rzecz. Diabłowi

<sup>5</sup> DTW 16-17: „A teraz, gdy wiem, że moje słowa mogą wywołać konflikt, konfrontację z jakąś osobą lub zjawiskiem, gdy muszę stanąć przed wielką grupą ludzi, to czuję, jak coś się zmienia. Strach mija, Duch Święty mnie ogarnia, osłania i zaczyna prowadzić, a ja wiem, że za sobą mam armię ludzi modlących się. Niekiedy daje to tylko odwagę do mówienia rzeczy niepopularnych albo trudnych, ale niekiedy sprawia, że mówię zupełnie coś innego, niż zaplanowałem i przygotowałem. Po półgodzinie lub godzinie mówienia «budzę się» i uświadamiam sobie, że zupełnie zmieniłem temat, że nie wykorzystałem niczego, co wcześniej przygotowałem. Takie doświadczenia są dla mnie potwierdzeniem tego, że nie mówię od siebie, tylko Ktoś mnie prowadzi. Ja przecież nie jestem ani intelektualistą, ani uczonym, ani teologiem, który studiuje pisma, ale w danym momencie wiem, co mam powiedzieć”.

chodziło o to, żebym eksplodował i ulżył sobie tak po ludzku, a ja musiałem walczyć mocno, żeby tego nie zrobić.

Część kluczowych przekonań dotyczących egzorcyzmów i działania szatana opieranych jest o doświadczenie z pierwszej ręki, np.:

DTW 37: Dzisiaj jest wielu egzorcystów, którzy przekonują, że w istocie większość opętań i zniewoleń to choroby psychiczne, że prawdziwe egzorcyzmy są bardzo rzadkie, a oni sami niemal nigdy ich nie odprowadzają, tylko wysyłają osoby, które się do nich zgłaszają, do psychiatrów. Ja nigdy nie miałem takiej pokusy, bo widziałem to, co widziałem. Kiedy człowiek dotyka tej rzeczywistości, nagle staje się ona tak realna jak moje życie;

DTW 55-56: Widziałem też, co szatan robił, co do mnie mówił, jaki dialog ze mną prowadził, jaka bestia siedziała w środku. Tego się nie da zagrać, nie da udawać. Aktor może zagrać kogoś opętanego, ale tak naprawdę, kiedy człowiek był w akcji, to nie miałem nigdy wątpliwości, z kim mam do czynienia. Dlatego tak irytuje mnie, gdy odsyła się ludzi z problemami duchowymi do psychiatrów. To oni mają oceniać, czy człowiek nadaje się do egzorcysty, a moim zdaniem powinno być odwrotnie. Najpierw kapłan, a dopiero później, jeśli kapłan uzna, że nie ma problemu duchowego, to lekarz;

część zaś na bezkrytycznie przyjmowanych świadectwach innych, będących potwierdzeniem własnych poglądów:

DTW 54-55: Nie widziałem go jako potwora, bo myślę, że bym tego nie przeżył, ale wiem, że są ludzie, którzy widzieli. Część ludzi, którzy zgłaszali się do mnie, widziała szatana oko w oko. Mówili, że tej ohydy się nie da opisać, tak jak nie da się określić ludzkimi słowami wizji piękna Boga czy Matki Bożej. Ci, co widzieli Matkę Bożą, mówią, że jej piękna nie da się opisać...

### 2.3. Objawienia prywatne

Kolejnym co do ważności źródłem przekonań (lub potwierdzenia przekonań) są objawienia prywatne. Najczęściej powoływany jest (w DTW) ks. Stefano Gobbi (niezatwierdzone objawienia), którego ks. Glas wskazuje wprost jako najważniejszego „mistrza duchowego” (DTW 179). Gobbi przywoływany jest częściej i cytowany obficie niż zatwierdzone objawienia (por. DTW 16, 46, 67, 91, 120-122, 126, 130, 179, 206, 226-227, 231).

Znaczącą rolę w osobistym drugim nawróceniu ks. Głasa odegrało Medjugorie – o doświadczeniach z nim związanych opowiada obszernie (DTW 28-33, 131-135, 138-144).

Prócz tego powoływane są jeszcze inne (zatwierdzone i nie): DTW 114, 130, 186-187, 191, 199, 208-209, 219-220, D 194, 281-283, 293-294. T. Terlikowski w jednym z pytań odwołuje się nawet (dla uwiarygodnienia tezy zawartej w pytaniu) do objawień prywatnych wśród... muzułmanów (DTW 212).

Trzeba podkreślić, że objawienia prywatne dominują w wypowiedziach P. Głasa nad głównymi źródłami teologicznymi (Pismo Święte, Magisterium itd.) – i to zarówno ilościowo, jak i treściowo.

## 2.4. Żyjący mistycy, doświadczenia i wspólnoty charyzmatyczne

Ostatnim źródłem – zupełnie już nieobiektywizowalnym, bo często niespisanym – są wypowiedzi współczesnych żyjących mistyków, proroków itd. I tak np. w DTW 22 ks. Glas powołuje się na doświadczenie indywidualne typu prorockiego bez jasnej identyfikacji odbiorcy. W DTW 131, 199, D 65, 206 powołuje się na niezidentyfikowane bliżej współczesne mistyczki, z którymi się kontaktuje (także zasięga rady).

Równie anonimowa jest autorka wizji związanej z Wielką Pokutą:

DTW 240: Miałem wrażenie, że wreszcie w tym całym morzu brudu, który się dzieje na świecie, a także w naszej ojczyźnie, tego obrażania Boga, opluwania Go, coś się zmieniło. Nagle pod wałami Jasnej Góry dwieście tysięcy ludzi padło na kolana i modliło się. Polska mistyczka powiedziała, że miała w tym czasie widzenie radosnej Matki Bożej nad Częstochową i tysiący dusz, które wędrowały z zachodu i wschodu i przez Polskę szły prosto do nieba. Jakby wulkan z duszami wybuchł, tyle ich było. Może to były dusze naszych pomordowanych rodaków?.

Trzeba jeszcze w tym miejscu wymienić enigmatyczny (niezidentyfikowany jasno) „ośrodek w Stanach Zjednoczonych”. W nim ks. Glas przeszedł „pasowanie na rycerza Maryi” oraz dwumiesięczną inicjację charyzmatyczną (DTW 78-79, 156-157). Także ten „ośrodek” stanowi istotny punkt odniesienia dla posługi (konsultacje).

## 3. Problemy natury praktyczno-pastoralnej i dyscyplinarnej

Prócz wskazania problemów natury doktrynalnej, od których rozpoczęliśmy, omawiane książki warto rozpatrzeć jeszcze pod kątem problemów natury pastoralnej i dyscyplinarnej.

### 3.1. Antagonizacje (lepsi–gorsi)

Sposób opisywania życia kościelnego przez ks. Głasa pociąga za sobą sugestię, iż w istocie Kościół dzieli się na lepszych i gorszych członków. Ci lepsi prowadzą „walkę duchową”, cała reszta to „przeciętniacy” (DTW 15, por. DTW 22). Podział ten dotyczy zwłaszcza duchownych. Codziennosc kościelnego życia sakramentalnego jest opisywana jako miałka i bezowocna. W kontraście do tego gloryfikowane są szczególne wydarzenia (por. np.: D 140).

P. Glas nie tylko nie widzi w takiej antagonizacji zagrożenia dla kościelnej jedności, raczej pożądaną „polaryzację”. Poniższy przykład dobrze ilustruje jej

zasadnicze linie (świeccy–duchowni; młodszy–starsi księża; kurialiści–wojownicy, instytucja–doświadczenie) w odniesieniu do domniemanego nadchodzącego czasu próby:

DTW 216-217: TT: Husaria by ruszyła, a pospolite ruszenie się zebrało? PG: Ludzie by się zmobilizowali, a mięczaki by zostały. Dokonałyby się polaryzacja. Polsce takiej polaryzacji potrzeba. TT: A ilu kleryków i księży by wstało na to wezwanie? PG: Nie wiem, czy by stworzyli jakąś dobrą armię, ale świeccy by to zrobili. Ja to widziałem na Wielkiej Pokucie, widziałem tam młodych mężczyzn. TT: Młodzi kapłani też tam byli, i to często tacy, którzy pojechali tam wbrew „dobrym radom” kurialistów... PG: To prawda, była tam masa młodych i starszych wspaniałych kapłanów, sióstr. To jest bomba podłożona pod zmurszałe instytucje kościelne, która przyniesie bardzo dobre owoce. To jest fenomen na skalę ogólnoswiatową, że w jednym miejscu, na kolanach, nie dla jakiegoś znanego człowieka, ale dla Matki Bożej, zbiera się około dwieście tysięcy osób i się modli. Ludzie spontanicznie odpowiedzieli na wezwanie świeckich ewangelizatorów, którzy nie bali się odpowiedzieć na wyraźne wezwanie Ducha Świętego. To mi się do dziś w głowie nie mieści. Duch Święty zadziałał, pokazując, jaki w Polsce jest potencjał, ilu tu jest wspaniałych katolików, kapłanów, sióstr.

### 3.2. Insynuacje dotyczące stanu moralnego prezbiterów i biskupów

Moim zdaniem jednym z bardziej szkodliwych skutków książek P. Głasa może być **osłabienie u wiernych zaufania do własnych pasterzy** i do instytucji kościelnych. Wielokrotnie pojawiają się twierdzenia bądź to bazujące na domniemaniach i niepewnych źródłach, bądź generalizujące (pojedyncze przypadki nadużyć przedstawiane jako powszechna praktyka). W czasach św. Ireneusza z Lyonu Kościół poradził sobie z gnozą, wskazując na sukcesję apostolską. Tym razem (w neognostyckim kontekście) powoływanie się na nią będzie utrudnione, bowiem w wielu ludziach insynuacje antyhierarchiczne trafiają na podatny grunt kulturowy (ponowoczesna alergia na autorytety, indywidualizm). W przypadku samego ks. Głasa zaś – trudno oprzeć się wrażeniu, że żywi jakiś resentyment do władz kościelnych.

Bodaj najgroźniejszą – bo nieweryfikowalną – insynuacją jest sugestia **bepośredniej infiltracji sług szatana w strukturach kościelnych** aż po Stolicę Apostolską (DTW 126, 184-185 kapłani satanistyczni – „znam takie przypadki”, masoneria 196, D 78 kapłani posługujący mocą demoniczną reiki):

DTW 207: nie brak kapłanów, a nawet biskupów, którzy służą w strukturach szatańskich, to naczy w masonerii. Trzeba więc modlić się, czytać, odczytywać znaki...

DTW 92 Kiedyś rozmawiałem z kimś o tym, jak to możliwe, że jakiś biskup jest masonem, że kapłan czy biskup popełnia tak straszliwy grzech? Mój rozmówca, osoba bardzo pobożna i wyrobiona duchowo, odpowiedział: „Oni

po prostu nie wierzą”. Nie mieściło mi się to w głowie. „Jeśli nie wierzą, to po co są księżmi, po co Mszę odprawiają?” – pytałem. „Bo to ich zawód” – padła brutalna odpowiedź. To było jak kubeł zimnej wody na moją głowę. Z czasem coraz wyraźniej widzę, że to jest prawda.

D 36: nawet klasztory, seminaria czy też inne budynki kościelne mogą być demonicznie zainfekowane.

DTW 86: Wśród duchownych funkcjonuje „złota zasada”, która brzmi: „ja się nie wtrącam do niego, diabła, a on niech mi da święty spokój, bo jeżeli ja zacznę z nim walczyć, to on może wyjawić pewne sprawy o mnie”.

Kolejna insynuacja – tym razem wprost oparta na nieprawdzie – dotyczy tego, że głoszone obecnie w Kościele nauczanie jest zafałszowane w stosunku do wcześniejsze tradycji – zwłaszcza w odniesieniu do „walki duchowej” (ks. Glas demonstrowuje w tej kwestii po prostu ignorancję – a wystarczyłoby zerknąć do klasycznych dzieł duchowości głównego nurtu tradycji lub starszych podręczników, jak na przykład *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej* Tanquereya):

D 226: Jest nam zabierana prawda o prawdziwej historii Kościoła, a wciskana masonsko-liberalna propaganda.

Ks. Glas sugeruje też zbliżające się odstępstwa biskupów (jednocześnie przygotowując uzasadnienie dla własnego nieposłuszeństwa?):

DTW 176-177: [co będzie] gdy, nie daj Boże, pewnego dnia Konferencja Episkopatu Anglii i Walii zacznie domagać się od nas działań sprzecznych z wiarą i Tradycją Kościoła? [...] Trzeba będzie, jestem tego coraz bardziej pewny, wybierać w sumieniu: wierność Bogu czy wierność instytucjom. Do dużego worka pod nazwą „posłuszeństwo” można wszystko włożyć. Możemy dożyć czasów, i to nie tylko w Niemczech, ale na całym świecie, że będziemy musieli w sumieniu wybierać i konsekwencją naszych wyborów będą prześladowania, a może nawet kary kościelne. Zapowiedział nam to sam Pan Jezus, gdy mówił, że z powodu Jego Imienia będą nas wyrzucać z synagog, myśląc, że robią przysługę samemu Bogu. Naprawdę współczuję młodym księżom, bo oni tego doświadczą na pewno [por. D 258-259].

Kolejna insynuacja dotyczy pobożności maryjnej – jej brak (lub niezbyt żywa obecność) mógłby być znakiem grzechu nieczystości lub demonicznego zniewolenia:

DTW 103-104: Wiadomo, że ksiądz musi czasem nowennę odprawić, odmówić litanie lub modlitwę konsekuracyjną do Matki Bożej. Ale to nie oznacza nic głębokiego i konkretnego. Wielu księży taką relację ma, szczególnie ci, którzy żyją w grzechu nieczystości. Tam, gdzie jest Maryja, tam nie ma grzechu nieczystości! Nie chodzi mi o to, że ludzie nie upadają, ale o to, że trwają w grzechu. Z siostrami zakonnymi jest zresztą podobnie, wiele z nich nie ma relacji z Matką Bożą. I dopiero modlitwa o wewnętrzne uwolnienie i uzdrowienie otwiera je na Maryję. Egzorcyzmowałem kiedyś siostrę, która po wielu godzinach modlitwy miała przepiękne wizje Matki Bożej. Maryja zabrała ją do

Betlejem, a ja wtedy wiedziałem już, że to koniec walki, że za moment zostanie w pełni oczyszczona. I tak się stało [por. DTW 189].

Z kolei każda krytyka działalności egzorcyistów może się spotkać z insynuacją, że krytyk w istocie żyje w grzechu i jest narzędziem szatana (Ciekaw jestem, czy tak zostanie odebrana także niniejsza recenzja?):

DTW 180: [demony] najbardziej drwią sobie z kapłanów żyjących notorycznie w grzechu. „Nic mi nie zrobisz, kim ty jesteś!” – krzyczą do nich. Dlatego do egzorcyistów czy modlitw o uwolnienie ci kapłani nie podchodzą, często są bardzo wrogo i sceptycznie nastawieni do tych modlitw, a także do samej posługi egzorcyistów. Łatwiej jest powiedzieć, że diabeł nie istnieje, albo że jest, ale niegroźny, niż zmienić swoje życie, stanąć w prawdzie i zerwać z grzechem.

Pasterze, nawet jeśli nie są wprost przedstawiani jako nieprawi, to pojawia się sugestia, iż są niekompetentni w sprawach duchowych (tę wiedzę posiadają tylko zaangażowani w „walkę duchową”):

D 71: Co powinno być dla nas taką czerwoną lampką, która zapala się, kiedy możemy mieć do czynienia z fałszywymi prorokami? W tej sprawie trzeba słuchać głosu Kościoła. Problemem jest tylko to, że często ludzie Kościoła sami nie wiedzą, jak do tego podchodzić. W celu wydania opinii, oceny trzeba kwestię przebadać. A jak to zrobić, gdy często ani kapłani, ani nawet biskupi nie mają pojęcia, na czym polega rozeznawanie charyzmatów – rozeznawanie, czy to jest prawdziwa łaska od Pana Boga, czy nie?

**Cisnie się w tym miejscu na usta pytanie, w jakiej sytuacji postawiony zostaje „zwykły”, rzetelnie wierzący i posługujący zgodnie z Tradycją i normami kościelnymi ksiądz, którego wierni zaufają świadectwu ks. Głasa?** Obym się mylił, ale biorąc pod uwagę popularność omawianych książek (a jeszcze bardziej popularność internetowego nauczania ks. Głasa i innych), za chwilę w parafiach pojawiają się poważne problemy na styku świeccy–duchowni.

### 3.3. Naruszanie dyscypliny kościelnej

*Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do księgi Egzorcyizmy i inne modlitwy błagalne* stanowi w nr. 19:

Nie wolno udostępniać przebiegu egzorcyizmu żadnym środkom społecznego przekazu. Zarówno egzorcyista, jak uczestnicy obrzędu winni zachować dyskrekcję i nie informować o nim ani przed faktem, ani po jego dokonaniu.

**Szczegółowe<sup>6</sup> opisy przebiegu egzorcyizmów zawarte w książkach są wyraźnym łamaniem tej normy.** Rodzi się pytanie, czemu – poza wzbudzeniem

<sup>6</sup> Np. DTW 82: „Kobieta, żona i matka piątki dzieci. Była w oplakanyim stanie. Kławała się wciąż na łóżku, leczyla w szpitalach psychiatrycznych. I nic. Aż wreszcie jej mąż spotkał się z moim przyjacielem. A ten opowiedział, żona siedziała wtedy dwa piętra dalej, nic nie mogła usłyszeć o mnie. I nagle, gdy on mówił o ks. Głasiu i egzorcyizmach, obaj usłyszeli straszny krzyk dochodzący z jej pokoju: «Tylko nie tego sk...a». To mnie przekonało, że to poważna sprawa i że muszę ich przyjąć. Kupili bilety i przylecieli tutaj. Wynajęłam im pokój w specjalnym ośrodku i...



lęku u odbiorców i nakręcaniem sprzedaży przez sensacje – służą relacje takie, jak poniższa:

DTW 199: On był u generalnej spowiedzi, wydawało się, że po kilkudziesięciu minutach udało się go oczyścić, aż tu nagle zaczął wyć, chodzić na czworakach jak pies i ryczał, że nigdy go nie znajdę. Sytuacja była dramatyczna, bo raz mówił do mnie ten mężczyzna, a raz diabeł. Nic nie udawało się zrobić. Aż wreszcie poprosiłem o pomoc pewną panią, wypowiedaną i doświadczoną duchowo. Ona mi poradziła, żebym zapytał o czystość, bo coś jej w tej sprawie nie gra. Odpowiedziałem, że się już o to pytałem, że wszystko miało być wypowiedane. I wtedy znowu demon zaczął krzyczyć: „Ha, ha, ty mnie nigdy nie znajdziesz, ty taki, ty ujumuju”. Modliłem się i wtedy Pan Bóg dał mi światło, żeby zacząć się szczególnie modlić nad jego narządami płciowymi. I wtedy facet zaczął wyć i wymiotować... spermą. To było obrzydliwe. Nie mogłem jeść przez dwa dni. Gdy leżał potem półprzytomny,

zaczęło się. Najpierw dotarło do mnie, że ona jest w ciąży. Rozeznania się nie dało zrobić, bo natychmiast odpłynęła. Tyle demonów było w niej, że nie dało się normalnie pracować. Na początku trzeba było choćby części z nich się pozbyć. Nie było to proste. Gdy tylko położyliśmy ją na łóżku, natychmiast demony zaczęły – jej rękami – bić ją po brzuchu, tak żeby wywołać poronienie czy też zaszkodzić dziecku. Wrzeszczały i straszły: «to dziecko jest nasze!». Musieliśmy ją związać, żeby nie mogła się uderzyć. Cztery dni trwała straszna walka, walka na śmierć i życie. Zacząłem od rytów, ale potem je odłożyłem. Klęczałem nad nią i walczyliśmy niemal wręcz. Jeden z demonów zaczął do mnie wrzeszczeć w jakimś języku, którego w ogóle nie znałem. «I co? Nie rozumiesz?» – śmiał się ze mnie. «Jezu, pomóż» – pomyślałem, ale nic się nie zmieniło. On do mnie coś mówił, a ja nie wiedziałem co. Zadzwoniłem do tego ośrodka w Ameryce, o którym mówiłem. Pomogli mi, zacząłem się modlić o dar możliwości nawiązania walki z tym demonem. I wtedy otworzyłem usta i... zacząłem coś do niego krzyzczeć w jakimś języku, o którym nie miałem pojęcia. Demon zaczął wrzeszczeć na mnie. To się nazywa *battle talk*, czyli język wojownika. Ja krzyczałem w nieznanym języku do niego, on na mnie. Trwało to jakieś pięć minut. I wreszcie, sam nie wiem dlaczego (ani co się ostatecznie wydarzyło), on wyszedł. Ale to nie był koniec walki, bo w niej siedziało więcej demonów. Jeden z nich kpił ze mnie: «Do końca nie będziesz wiedział, gdzie jestem», «jestem bezpiecznie ukryty». Dalej nad nią klęczałem i miałem taki obraz, że całe jej serce jest powiązane łańcuchem. Zacząłem, nie dotykając jej, jakby te łańcuchy zrywać. Jak on zaczął krzyzczeć. Za każdym razem był straszliwy ryk, a ja tylko powtarzałem: «Mocą Ducha Świętego rozrywam ten łańcuch, którym jest całe serce powiązane». Wtedy demon zaczął na mnie wrzeszczeć: «Ty taki owaki, ty ch..., skąd wiedziałeś, że tu jestem?». Trudna to była walka, aż wreszcie na koniec, pamiętam, modliłem się i prosiłem o Pio, żeby przyszedł. I on przyszedł. Demony go widziały, a ja to widziałem w jej oczach, gdy zaczęła krzyzczeć: «Odejdź, ty śmierdzący starcze». Wtedy poprosiłem o Pio, żeby użył mojej ręki jako swojej. I położyłem gdzieś tę rękę, nie pamiętam dokładnie gdzie, ale chyba na jej głowie. Jak ona wtedy zaczęła wrzeszczeć, demon w niej krzyczał. I wreszcie, dzień przed planowanym odlotem, została całkowicie wyzwolona i uzdrowiona. Żadnych rytów nie używałem, to była po prostu walka wręcz. Kto tak dzisiaj walczy? Wyjechali z powrotem do Polski. Zaczęli działać w duszpasterstwie, ona dawała świadectwa, zresztą do dziś daje. Spotkaliśmy się w Polsce podczas Wielkiej Pokuty. I był z nimi ich synek, ten, o którego walczyliśmy. Ma teraz ze trzy latka. Zawołałem go, ale ona do mnie powiedziała, że on nie przyjdzie, bo jest strasznie wstydlivy. Myliła się, bo przyszedł i przytulił się, jakby mnie znał. «Adaś, mówię, Adaś, my się już chyba znamy trzy lata, trzy lata temu też się spotkaliśmy» – powiedziałem do niego, a on przytaknął i siedział wtulony; wszyscy płakali, włącznie ze mną. To była chyba najtrudniejsza walka, w jakiej uczestniczyłem. Niewiele egzorcyzmu uroczystego, ale bardzo dużo duchowego starcia. Tam była z nami Maryja, był Duch Święty, byli zaangażowani święci i dary charyzmatyczne. A najważniejsze jest to, że do tego wcale nie był egzorcyzta potrzebny, wystarczył zwyczajny kapłan, który umie prowadzić walkę duchową i rozeznanie duchowe”.

zadałem mu pytanie, czy kiedykolwiek miał akt perwersji seksualnej. „Nie jestem homoseksualistą” – powtarzał, ale wreszcie sobie przypomniał, że jako piętnastolatek, w zabawie, a może dla hecy i z głupoty, uprawiał seks oralny z kolegą i połknął jego spermę.

[Kolejne pytanie – szersze – brzmi: dlaczego właściwi przełożeni kościelni nie reagują na notoryczne łamanie tej normy – internet jest pełen egzorcystów opowiadających o szczegółach przebiegu egzorcyzmów, a nawet prezentujących nagrania].

Warto też podkreślić, że *Rytuał* nie przewiduje ani **dociekania przyczyn opętania, ani jakiegokolwiek dialogu z szatanem** (pytania o imię też nie). Zachodzi pytanie o skuteczność egzorcyzmów sprawowanych z naruszeniem norm Kościoła, a zatem także o dobro duchowe osób im poddawanych.

Kolejny problem stanowi powoływanie się na domniemane uzdrowienia (np. DTW 144) **bez ich uprzedniego potwierdzenia** (wymaganego przez *Instrukcję na temat modlitw w celu osiągnięcia uzdrowienia od Boga* Kongregacji Nauki Wiary z 2000 roku<sup>7</sup>). W jednym przypadku czytelnik jest właściwie wprowadzony w błąd co do potwierdzenia (por. DTW 30-31). Na pytanie T. Terlikowskiego „Lekarze potwierdzili to uzdrowienie?” pada natychmiast odpowiedź ks. Głosa „tak”, po czym z tekstu wynika, że nastąpiła jedynie zmiana terapii związana z poprawą stanu.

Kwestia domniemanych uzdrowień ma o tyle znaczenie, że wiarygodność dyskusyjnych przekonań ks. Głosa potwierdzana jest najczęściej przez powołanie się na „cudowne” wydarzenia. Czytelnik ma prawo nie wiedzieć, jakie są w takich kwestiach normy kościelne, ufa zatem świadectwu duchownego.

### 3.4. Możliwe naruszenie tajemnicy spowiedzi

Spory niepokój rodzi jeden przynajmniej fragment opisujący wydarzenia, przy których mogło dojść nawet do naruszenia tajemnicy spowiedzi. Udanie się do spowiednika w celu porozmawiania z nim o grzechach penitenta, jakkolwiek świadczy o wielkiej kapłańskiej gorliwości, stawia jednak spowiednika w bezpośrednim niebezpieczeństwie naruszenia tajemnicy spowiedzi. Nie da się o tym jednoznacznie zawyrokować na podstawie opisu, ale niepokój pozostaje (reakcja spowiednika wskazuje, że podjął rozmowę!):

DTW 187: Udało mi się skontaktować z jego spowiednikiem i od razu mu powiedziałem, że jeśli go z tego rozgrzesza, to bierze udział w diabelskim procederze. „Musisz to przerwać, powiedzieć, nie możesz być używany, podobnie jak sakrament spowiedzi jak papier toaletowy. Wiesz przecież, na czym polega spowiedź, jakie są jej warunki, a masz świadomość, że on po Mszy pójdzie

<sup>7</sup> „Art. 9. Ci, którzy przewodniczą nabożeństwu o uzdrowienie, liturgicznym czy pozaliturgicznym, powinni dokładać starań o utrzymanie w zgromadzeniu atmosfery prawdziwej pobożności oraz – zachowywać niezbędną roztropność, jeżeli wśród uczestników nastąpi uzdrowienie; po zakończeniu nabożeństwa powinni oni sumiennie zebrać ewentualne świadectwa i przedstawić ten fakt kompetentnej władzy kościelnej”.

znowu do tej kobiety” – mówiłem mu. Przekonałem spowiednika, miał potem duże wyrzuty sumienia.

Pewne wątpliwości budzi też konsultowanie w czasie egzorcyzmu osób trzecich w sprawie integralności sakramentalnego wyznania grzechów (DTW 199) – ponownie opis nie pozwala na jednoznaczną ocenę.

#### 4. Kwestia roli dziennikarza

Właściwie na osobną ocenę zasługiwałaby rola T. Terlikowskiego w teologicznej i praktycznej orientacji omawianych książek. Wydaje się, że jesteśmy tu bardzo daleko od ideału dziennikarskiej bezstronności. Redaktor wielokrotnie naprowadza rozmówcę na drogie sobie wątki, wykorzystuje pytania do negatywnego przedstawienia pasterzy Kościoła. A przede wszystkim – nie wyłapuje i nie koryguje błędów (które raczej powinien był zauważyć – biorąc pod uwagę wykształcenie i doświadczenie), nie kontestuje generalizacji czy insynuacji, ale raczej je podsyca. Jednym słowem wyrządza rozmówcy niedźwiedzią przysługę.

#### 5. Zakończenie

Staralem się w tej recenzji przedstawić problematyczne wątki omawianych książek, udzielając głosu przede wszystkim autorowi i ograniczając do minimum uwagi krytyczne. Na koniec chciałem je podsumować, wskazując na trzy racje, dla których wspomniane książki uważam za szkodliwe (zwłaszcza dla nieufornych czytelników).

1. Ktokolwiek podejmuje się w Kościele publicznego nauczania, powinien mieć na uwadze najsłabsze członki Ciała Kościoła. Niestety w przypadku omawianych książek najsłabsi (niewinne ofiary przemocy, osoby cierpiące na zaburzenia i choroby psychiczne) mogą ponieść największe szkody – choćby w postaci paraliżującego lęku przed konsekwencjami działania szatana. Ponadto wymieszanie trafnych spostrzeżeń, diagnoz, przestróg i rad z wątkami pochodzącymi ze źródeł ezoterycznych wzmacnia, a nie osłabia kulturową modę na ezoteryzm, dualizm itd. Powoływanie się głównie na indywidualne doświadczenie z pomijaniem nauczania Kościoła skutkuje wzmocnieniem tendencji gnostyckich i kulturowego indywidualizmu.

2. Z kolei akcentowanie odpowiedzialności szatana za zło i grzech odwraca uwagę od odpowiedzialności osobistej za grzech oraz jego podstawowy skutek, jakim jest zerwanie relacji z Bogiem, a koncentruje na zabiegach o doczesną pomysłność zagrożoną jakoby przez szatana – paradoksalnie wzmacniać może kult „czucia się dobrze”. W konsekwencji uwaga z sakramentów (jednoczących z Bogiem) przenosi się na modlitwę o uwolnienie (oddalającą szatana). Gubi się tu właściwy cel życia chrześcijańskiego: zjednoczenie z Bogiem.

3. Heroizacja „wojowników walki duchowej” (głównie niestety samego autora) dokonuje się w opozycji do całej reszty duchowieństwa, która w najlepszym razie

jest gnuśnie nieświadoma, a w najgorszym – jest na usługach szatana. Próżno szukać w obu książkach choć cienia wdzięczności dla codziennej posługi „zwykłych” księży (o pedagogach, psychologach i psychiatrach nie wspominając), mimo że nawet opisy niektórych „uwolnień” sugerują, że są owocem długotrwałej wcześniejszej pracy nad zranieniami, dokonanej przy pomocy innych osób. Przy okazji osłabiana jest wiarygodność Kościoła – i to jest może największa szkoda. Bowiem do Chrystusa mamy dostęp jedynie dzięki zaufaniu świadectwu Kościoła. Wiarygodności nie służy ukrywanie prawdy i unikanie zmierzenia się z grzechem. Ale podobnie nie służy jej szerzenie plotek i insynuacji.